

Rodzinny spektakl w rytmie flamenco

TOMASZ KAROLAK |

O nowej sztuce o byczku Ferdynando, który urodził się w polskiej stodole i uosabia wszystko to, co godne podziwu w polskości – opowiada aktor i reżyser najnowszej familijnej premiery, który jest szefem warszawskiego Teatru IMKA.

✎: Zamiast świętować rekord frekwencyjny „Listów do M 3” i kolejny milion widzów w kinach, przygotowuje pan familijną premierę w Teatrze IMKA, czyli „Byka Ferdynanda”. Czego możemy się spodziewać?

TOMASZ KAROLAK: Flamenco, hiszpańskich tańców dworskich gagliarda i pawana, ale także żartobliwie użytego disco polo. Chciałem wyreżyserować bajkę familijną – dla dzieci i dorosłych, inspirowaną w luźny sposób bestsellerem „Byczek Fernando” Munro Leafa z 1936 roku. Tolerancja dziecięcego bohatera i to, że nie chce brać udziału w krwawej korridzie, sprawiły, że opowieść jako nazbyt pacyfistyczna była zakazana w III Rzeszy Adolfa Hitlera i Hiszpanii Francisco Franco, podziwiana zaś przez noblistów Tomasza Manna i Gandhiego.

Filmowa wersja z wytwórni Walta Disneya zdobyła Oscara. W Polsce książka cieszy się ogromną popularnością dzięki tłumaczeniu Ireny Tuwim. „Byka, który cenil sobie spokój jak nikt” opiewały też w swoim szlagierze także Czerwone Gitary.

To prawda, ale i historia. Ważna, ale dla mnie najważniejsze jest to, że jestem ojcem dwójki dzieci i podobnie jak podczas pracy nad moją poprzednią bajką „Momotaro”, opartą na japońskich motywach, odciągając dzieciaki od

telefonów, komputerów i opowiedzieć im zabawną, ale i mądrą historię o tym, jak w czasach pełnych napięć między cywilizacjami i kulturami żyć w pokoju i pomagać sobie. Nasz byczek Ferdynand urodził się w polskiej stodole i wychował na polskiej łące, a uosabiając wszystko to, co godne podziwu w polskości, jest ciekawy świata i otwarty na, to co najlepsze w innych kulturach. Dlatego na rowerze, który otrzymał na komunię świętą wraz z zegarkiem, wybiera się do Hiszpanii, gdzie podziwiać będzie także dziedzictwo architektury islamu. Przeżywając wiele zabawnych i pouczających przygód, spotka Królową, którą nauczy dystansu do życia, uratuje Rybę, a Sępom pomoże lepiej zrozumieć

świat. Nie zdradzając finału, który odbędzie się podczas korridy, powiem tylko tyle, że niezwykle czyn naszego Ferdynanda będzie inspirowany bardzo inteligentnym zachowaniem żubra z polskiej części Puszczy Białowieskiej.

Kogo zobaczymy na scenie?

Myślę, że udało nam się zgromadzić piorunującą mieszankę taneczności, młodości i piękna. Układy flamenco przygotowała Anna Iberszer i można ją też podziwiać w spektaklu. Występuje i tańczy Robert Kochanek lubiany za „Dancing with the Stars”. Rola tytułową gra Adam Kupaj, znany widzom IMKI z roli Chopina w „Komedzie”. Swoje możliwości pokażą również Maria Dejmek, Violetta Kołakowska, Natalia Klimas i Michał Barczak.



27 i 28 listopada obejrzeć będzie można kolejną pozycję Festiwalu Polska w IMCE, czyli utytułowany „Ślub” Witolda Gombrowicza w interpretacji Anny Augustynowicz. Co skłoniło pana do pokazania tego spektaklu?

Ważnych powodów jest wiele. Spektakl podtrzymuje wiarę w siłę słowa wspartego solidnym aktorstwem i uważną reżyserską lekturą dramatu. Wybitna reżyserka otrzymała za tę koprodukcję Teatru Współczesnego w Szczecinie i Teatru im. Kochanowskiego prestiżową Nagrodę im. Konrada Swinarskiego za najlepszy spektakl sezonu 2016/2017. Kreujący Henryka Grzegorz Falkowski otrzymał Nagrodę im. Aleksandra Zelwerowicza za najlepszą rolę męską. Wcześniej spektakl zdobył Grand Prix 12. Międzynarodowego Festiwalu Gombrowiczowskiego w Radomiu. Otrzymał też nagrodę za reżyserię oraz dwie główne nagrody aktorskie – dla Grzegorza Falkowskiego za rolę Henryka i Arkadiusza Buszki za rolę Pijaka. A potem, czyli 2 i 3 grudnia, kolejna odsłona festiwalu i bardzo oryginalna, muzyczna interpretacja „Balladyny” Juliusza Słowackiego w reżyserii Agnieszki Olsten z wrocławskiego Capitolu. Na finał 17 grudnia, jak zwykle, Narodowy Stary Teatr z Krakowa, tym razem ze spektaklem „Matka ojciec tunel strachu” w reżyserii Wojciecha Klemma, cenionego polskiego reżysera, mieszkającego w Berlinie. Błażej Peszek gra męża swojej rzeczywistej żony Katarzyny Krzanowskiej, a ich ojciec i teść Jan Peszek wciela się w postać dziecka. Otrzymujemy przewrotny portret współczesnej rodziny, dający wiele do myślenia, zwłaszcza przed świętami.

IMKA wyróżnia się na tle innych prywatnych teatrów ambitnymi pozycjami, ale w repertuarze można zauważyć nowość pod szyldem IMKA Light. O co chodzi?

O zapowiadany od dawna cykl, który będzie proponował widzom inteligentną rozrywkę na poziomie. Właśnie w tym cyklu odbędzie się premiera kryminalnej komedii romantycznej „Polowanie na łosia” Michała Walczaka, m. in. współautora „Pożaru w burdelu”. Występują Agnieszka Włodocha, Grażyna Wolszczak, Piotr Cyrwus,

Michał Pawlicki i Leszek Lichota. Zapraszam też na imkowego sylwestra z „Ludźmi inteligentnymi”. Gramy dwa razy – z myślą o tych, którzy chcą iść wieczorem do teatru, a potem jeszcze wrócić do domu lub ruszyć w miasto, ale także o tych, którzy chcą spełnić toast noworoczny po zabawnym spektaklu.

Scena jest pana matczynikiem?

Dziękuję, że pan to zauważył i docenił, bo dla wielu ludzi najważniejszy jest świat, kina seriali czy YouTube. Doceniając ich znaczenie i pracując w ich przestrzeni, zawsze wracam do teatru, bo tu aktor sprawdza się naprawdę – w żywym planie, w kontakcie z mistrzami, kolegami oraz z widownią. To powód, dla którego założyłem Teatr IMKA, tułając się wcześniej, po skądinąd, znakomitych scenach, bo miałem przecież szczęście grać w Teatrze Narodowym, Teatrze Nowym w Łodzi oraz Starym Teatrze i Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. Bez tych doświadczeń nie byłbym tym, kim jestem.

Teraz zdecydował się pan na rolę reżysera, a słysząc podczas prób pana siarczyste uwagi skierowane do aktorów, można zapytać, skąd u pana reżyserskie inklinacje?

Mam nadzieję, że mieszczą się w konwencji spektaklu o Hiszpanii, która słynie z emocjonalnych, gorących klimatów oraz siarczystego, nomen omen, flamenco oraz chilli. A mówiąc serio: czas, jaki spędziłem w Teatrze Nowym w Łodzi to nie tylko współpraca z moim mistrzem i nauczycielem Mikołajem Grabowskim, ale także spotkanie z wielkim Kazimierzem Dejmkiem. Miałem zaszczyt być jego asystentem. Pan Kazimierz, którego wnuczka Maria gra w nowym spektaklu, słynął z plastycznego słownictwa i przeszło ono do teatralnej legendy. Rzecz w tym, by w bardzo emocjonalnej pracy szybko się porozumieć i nazwać rzeczy sedno. Wie o tym sporo Monika Strzępka, która rozpoczęła w IMCE próby najnowszej sztuki Pawła Demirskiego, opartej na „Jądrze ciemności” Conrada oraz „Czasie Apokalipsy” Coppoli. Premiera wkrótce. Proszę śledzić naszą stronę. ☺☺

—rozmawiał Bartłomiejowi Kwiecień